

## DUCH ŚWIĘTY, KRZYŻ CHRYSYTA A HISTORIA LUDZI

Refleksje zawarte w tym artykule dotyczą podwójnej bolączki, odczuwanej dzisiaj w związku ze sposobem odwoływania się, tu i tam, do teologii Ducha Świętego; fakt, że odkryto na nowo jej wartość, jest niewątpliwie wielkim dobrodziejstwem.

Pierwsza bolączka wywodzi się stąd, że używa się nieraz takich wyrażeń, jakoby istniały dwie teologie Ducha Świętego, żeby nie powiedzieć dwa Duchy Święte. Z jednej strony, ukazuje się jednostronnie wpływ i działanie Ducha Świętego *ad intra*: byłby On źródłem życia duchowego w całej swej osobowej głębi, o charakterze niewyczerpalnego strumienia; ożywiałyby wnętrza serc w ich poszukiwaniu prawdy i miłości Boga; wzbudzałyby niezwykle uwielbienie i piękno, byłby niemal obecnością Boga w człowieku wewnętrznym. Podczas gdy wiąże się w ten sposób Ducha Świętego z ludzką subiektywnością, mimo całej Jego tajemnicy i złożoności, mnożą się inne dyskusje, które podkreślają jedynie obraz Ducha Świętego *ad extra*: zarówno w dynamizmie lub cierpieniach świata, jak i w działaniu Kościoła, Duch Święty jest głównym twórcą procesu wzrostu, który prowadzi do Królestwa Boga; wywołuje On wszędzie, na różne sposoby, które prowadzą od braterskiej służby do wielkich walk społecznych, rodzaj ciągłej ekspansji wolności; jest energią, która napędza historię, która wprowadza Kościół w stan dialogu i solidarności ze wszystkimi, zbliżając go do boskiej pełni. Jak zgodzić się na to, że w obydwu tych przypadkach chodzi o to samo działanie tego samego Ducha? Dlaczego nie skłaniać się do wyboru między głębią wewnętrzną tajemnicy człowieka, a nieokreślonym ruchem historii narodów? Jak przezwyciężyć ten dualizm i zrozumieć, jakim jest ten jedyny Duch Święty Paraklet, obiecany przez Chrystusa uczniom w celu doprowadzenia ich do całkowitej prawdy i włączenia w Jego eschatologiczną walkę?

Druga bolączka, bez wątpienia mniej dostrzegalna, ale równie realna i z pewnością nieoddzielna od pierwszej, objawia się wtedy, gdy dostrzegamy niezgodność, bardziej lub mniej ukrytą niż się to podkreśla, między teologią i historią, między teologami i historykami, z których każdy zmierza ostatecznie do zmonopolizowania wiedzy o Duchu Świętym. Egzegeci wiedzą dobrze, że pojawiały

się czasem głośno o radykalnej niezgodności między opracowaniem teologicznym a rzeczywistością historyczną. Dlatego ewangelista Jan przeniósł Jezusa historycznego w ten sam wymiar, w którym zbudował teologię Chrystusa i Ducha Świętego.

Zastanawiam się, czy tego rodzaju przypuszczenia i wykluczenia nie pojawiają się w naszej epoce. Właśnie *à propos* teologii Ducha Świętego ci, którzy stoją po stronie teologii systematycznej, zarezerwowaliby dla siebie Objawienie Ducha Świętego i zabranialiby historii i historykom mówić cokolwiek na Jego temat pod pretekstem, że dyskusje historyczne mogą osiągnąć wydarzeń ducha ludzkiego i to jedynie wydarzeń najbardziej zewnętrznych. Przeciwnie ci, którzy związani są z ciężką pracą nad historią, z jej nie dającymi się przewidzieć fazami i porywami, bardziej lub mniej racjonalnymi, zarzucaliby teologom, że pozostają w świecie idei i niezdolni są do powiedzenia, jak konkretnie realizuje się związek między Duchem Bożym a duchem ludzi. Powiedzmy zaraz, że ten antagonizm ukazuje przynajmniej aktualną nieobecność teologii historii, która czyni właściwe miejsce Duchowi Świętemu i która jest prawdziwą teologią, a nie konceptualnym tworem, mniej lub bardziej zbliżonym do wiary chrześcijańskiej.

Niniejszy artykuł, biorąc pod uwagę tę podwójną bolączkę, proponuje „powrót do centrum”: w centrum historii i w centrum całej teologii chrześcijańskiej historii znajduje się Krzyż Chrystusa. Jest on nieprzekraczalnym miejscem przyścia i wnikania Ducha Świętego w historię ludzi, z całą jej wielkością i szaleństwem: Ten, który przechodzi z tego świata do Ojca i oddaje swe życie poprzez Krzyż, jest jednocześnie Tym, który wydaje i przekazuje Ducha Świętego. W uwielbieniu Syna dokonuje się na zawsze dar Ducha. Trzeba więc koniecznie wychodzić z Krzyża Chrystusa, tak jak rozumieli to Apostołowie oświeceni w dniu Pięćdziesiątnicy przybyciem Ducha, aby zrozumieć całą historię ludzką pod znakiem chwalebnego i zbawiennego Krzyża. Krzyż Syna, kontemplowany i interpretowany na sposób Apostołów, w świetle wiary, którą daje Duch Święty, pozwala odczytywać i interpretować historię ludzi w sposób autentycznie teologiczny: jako historię, w której Miłość Boża, posuwająca się w Krzyżu Chrystusa aż do przebaczenia, zwyciężyła przemoc i odrzucenie ludzi. Od tego czasu istnieje możliwość typowo teologiczna przewyciężenia tego podwójnego antagonizmu, wagę którego podkreślaliśmy. W tajemnicy Krzyża jaśnieje nowym światłem zarówno tajemnica najgłębszej ludzkiej wolności jak i najbardziej istotna moc historii. Równocześnie Krzyż Chrystusa, jako wydarzenie i jako misterium zbawienia, znajduje się na skrzyżowaniu tego, co bar-

dziej teologiczne w Objawieniu Boga, i tego, co bardziej historyczne w cierpieniach ludzkości.

## JAN I PAWEŁ

Aby ocenić w całej głębi i w całej rozciągłości działanie Ducha Świętego, trzeba zapytać o to przede wszystkim apostoła Jana, który usłyszał i zachował ostatnie zalecenia Jezusa podczas pożegnalnej uczyty, zanim stanął razem z Maryją u stóp Krzyża na Golgocie i zanim pobiegł jako pierwszy, wraz z Piotrem, do grobu. On nazwał Ducha Świętego Parakletem, którego Jezus obiecał Apostołom na czas, gdy nie będzie już przebywał widzialnie z nimi i gdy wezwie ich do przepowiadania i działania w charakterze Jego świadków.

Janowa teologia Ducha Świętego kładzie nacisk na „pamięć wiary”, który wydaje się być najważniejszym działaniem Ducha — zgodnie z obietnicą Jezusa: „A Poczyszciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Ta pamięć wiary ciągnie się i trwa przez całą historię w ramach ogromnego procesu: postępując za Nauczycielem, uczniowie Jezusa wydani są światu, który podejrzewa ich i oskarża; oni mają bronić się i nieść świadectwo aż na krańce ziemi i aż do końca historii. Misja głoszenia Ewangelii Chrystusa przynosi walkę, która przenika cały Kościół. Duch Paraklet, obiecany i dany, podtrzymuje bez przerwy tę zawsze dramatyczną walkę. Dlatego autor Apokalipsy wezwany jest do słuchania i głoszenia tego, co „Duch mówi do Kościołów” (Ap 3, 22): pośród przeciwności obecnego świata Duch Paraklet pozwala zawsze Kościołowi przeżywać swoją misję nie jako zwykłą konfrontację z siłami politycznymi, czy też jako strategię raz obronną, raz zdobywczą, ale jako nieustannie odnawiany dar. W mocy Ducha Świętego czas historii z następującymi w niej królestwami, okrucieństwami, tragicomediami, nie jest szatą zewnętrzną: ona staje się miejscem rozeznawania, ponieważ to tu dokonuje się sąd świata; ona staje się, począwszy od Chrystusa, przez posługę Kościoła, czasem misji i świadectwa.

Duch Święty jest Parakletem, Adwokatem, który broni uczniów wobec zagrożeń tego świata: włącza ich w proces swego Mistrza, który sam przyszedł „dać świadectwo Prawdzie” przed mocarzami tego świata. Więcej jeszcze: On jest osobową siłą Prawdy, która przychodzi „przekonać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16, 8). Ten świat, nasz świat, który pozostaje

światem ciemności i niezgody, jest przyporządkowany przez Ducha Świętego sądowi eschatologicznemu: jest pokonany przez Paschę Chrystusa i wiarę Kościoła. Pamięć wiary rozwija się całkowicie dzięki darowi Ducha Parakleta w tej niezniszczalnej solidarności między Chrystusem a Jego uczniami. Eschatologiczna walka wymaga wspólnoty kościelnej. Ten sam Duch, który wzbudza wiarę, świadectwo i głoszenie Ducha w świecie, przeciw mocom ciemności, podtrzymuje także niestrudzenie miłość braterską, która sprawia, że uczniowie Chrystusa tworzą jedno ciało, wewnętrznie scalone, w stanie rzeczywistej komunii.

Jak Jezus dał to do zrozumienia Nikodemowi, nie można zapomnieć, że Duch Paraklet przychodzi „z góry”, to znaczy: z Krzyża Chrystusa, który jest miejscem Jego wywyższenia i uwielbienia Syna. Na Krzyżu, w godzinie, w której Syn oddaje swoje życie w całkowitym posłuszeństwie Ojcu, przekazuje też Ducha Świętego. Dar Ducha jest więc nierozłączny z ofiarą Syna: ofiara krzyżowa sprawia jakby nowe narodziny ludzkości, tej, którą Jezus przywołuje w dialogu z Nikodemem, wzywając do powtórnego narodzenia „z wody i z Ducha Świętego” Duch Paraklet, w jednym poruszeniu, które rozpoczyna się podczas Paschy Syna, wzbudza wiarę jako zwycięstwo nad światem grzechu i objawia życie w samym sercu śmierci. Pamiętać o Chrystusie ukrzyżowanym — to świadczyć, w mocy Ducha Parakleta, że historia ludzkości otwarta jest na zawsze na życie Boga, począwszy od wydarzenia i tajemnicy Krzyża.

Czy teologia Pawłowa, w swej niezwyklej oryginalności, nie jest ostatecznie bardzo bliska teologii Janowej, gdy chodzi o pogłębione działanie Ducha Świętego, zarówno w życiu ochrzczonych jak i w życiu całej ludzkości? Chrystus Pawła jest ukrzyżowanym Mesjaszem, a równocześnie nowym Adamem, w którym położone są fundamenty świata całkowicie odnowionego. Toteż dla Pawła, jak i dla Jana, Duch Święty przychodzi, aby stworzyć ludzi na wiarę — w ramach walki przeciw ciemnościom tego świata. Krzyż Chrystusa umożliwia to otwarcie: ochrzczeni, zanurzeni w Wielkanocy Pana, stają się synami w Jedynym Synu, upodobnionymi do Niego, aby otrzymać mogli wolność chwały dzieci Bożych: jest to jakby tajemniczy proces rodzenia, który przenika całkowicie stworzenie i ukierunkowuje ludzi i historię na Ojca „przez cierpienia terazniejsze” (Rz 8, 18). Jak więc nie przybliżać tego kosmicznego procesu nowego narodzenia, do którego Jezus wezwał Nikodema?

W każdym razie, dla Pawła, a zwłaszcza dla Jana, jest teologicznie jasne, że misterium Ducha Świętego nie może być oddzie-

lone od misterium paschalnego Chrystusa — ukrzyżowanego i uwielbionego. Przyjście i dar Ducha Świętego wywodzą się całkowicie z Krzyża Syna. Tak więc działanie Ducha w ludziach zapisuje się w ramach walki, w której istotny jest jej charakter eschatologiczny: Krzyż Chrystusa jest zdecydowanym zwycięstwem, w które wierzący włączeni są przez Ducha Świętego. Duch Święty, który jest Duchem Chrystusa, udzielany jest także chrześcijanom, aby i oni weszli do chwały Ojca, przechodząc przez cierpienia czasu obecnego. Pozwalając na takie przejście, które ma formę wielkiej konfrontacji, Duch Święty staje się twórcy dzieła historii, lub raczej: przeszczepia całą historię ludzką w jedyną Paschę Pana Wszechświata. Tak więc, zarówno dla Pawła, jak i dla Jana, tajemnica teologiczna Ducha Świętego związana jest wprost z tajemnicą historii. Wiara i nowe życie ochrzczonych, ożywiane przez Ducha Świętego, nie może być kompromisem, rodzajem wewnętrznej przygody, która dotyczyłaby tylko intymności serc i sumień w ich relacjach z Bogiem. Działanie Ducha domaga się interpretowania całej historii ludzkiej pod znakiem misterium paschalnego. Całe stworzenie „jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). Teologia Ducha Świętego, silnie związana z misterium paschalnym, otwiera się w ten sposób na teologię historii.

Aby zrozumieć doniosłość tego przejścia od Ducha Świętego do historii, trzeba powrócić do centrum wszystkiego: do Krzyża Chrystusa, a zarazem do Jezusa historycznego, umęczonego w Jerozolimie pod Poncjuszem Piłatem, i Chrystusa wiary, Tego, który objawił się Pawłowi na drodze do Damaszku. Jak Duch Święty nauczył Apostołów odczytywać wydarzenie Golgoty jako istotną zasadę nowego rozumienia historii?

## KRZYŻ CHRYSYTA W ŚWIETLE DUCHA ŚWIĘTEGO

Śmierć Jezusa w Jerozolimie, pod prokuratorem Poncjuszem Piłatem, około roku 33, była publicznym wydarzeniem historii. Wydarzenie to miało różnych świadków: przyjaciół, wrogów i ciekawskich, Żydów i pogan. Otrzymało ono i będzie otrzymywać zawsze liczne interpretacje, na tyle, na ile niepokoić będzie ludzki rozum, tak filozofów, od Celsusa po Hegla, jak i wyobraźnię poetów i malarzy. Jak rozumieć śmierć tego człowieka, zwanego Jezusem, na wzgórzu Golgoty?

Ta tragiczna i bolesna śmierć może być rozpatrywana przede wszystkim jako wynik długiego procesu przemocy. Jezus z Nazaretu przeciwstawił się autorytetom swego czasu i swego narodu.

Historycy będą mogli dyskutować na temat odpowiedzialności Żydów i Rzymian za proces i zabicie Jezusa: na kim spoczywa ostatecznie odpowiedzialność za wysłanie człowieka na śmierć? Nam pozostaje jedynie uznać to ukrzyżowanie za przykład siły politycznej, religijnej i psychologicznej, którego elementy można analizować. Zawiera on bardzo złożoną logikę, która ukazuje zabicie Jezusa jako uzasadnione ostatecznie wydarzenie historii. Jezus, na skutek zajęcia określonego stanowiska, na skutek swej postawy i słów, wywołał koalicję, która doprowadziła do odrzucenia Go i usunięcia przez śmierć na krzyżu.

Dla innych, przeciwnie, ta śmierć przepełniona jest irracjonalnością. Jest „skandalem” dla Żydów i „zgorzeniem” dla pogan, jak powie święty Paweł do chrześcijan z Koryntu. Istotnie, świadomość religijna oczekiwała zbawiciela Izraela, zwycięskiego i triumfującego Mesjasza: Bóg miał zapanować nad wrogami i siłą ustanowić swe królestwo. Jak więc ukrzyżowanie tego rzekomego Mesjasza nie miałoby być skandalem, skoro oznacza klęskę nadziei mesjańskich? Jak wierzyć od tej chwili w potęgę Boga, skoro Jego wysłannik pozwala zatrzymać się jak zwykły złoczyńca? Krzyż wydaje się oznaczać klęskę Tego, który „miał wyzwolić Izraela” jak powiedzą to ze smutkiem uczniowie z Emaus (Łk 24, 21).

Jak ta świadomość religijna mogłaby dopuścić, że taka śmierć objawia mądrość Boga? Czy Bóg mówiłby przez krzyk rozpaczliwego skazańca? Kim byłby Bóg, gdyby wiązał się z tym, co najbardziej irracjonalne w człowieku, z tą wielką grą strachu, zdrady i tchórzostwa? Rozum ludzki nie może zgodzić się na takie poniżenie: Sokrates, który umiera spokojnie, mówiąc do swych uczniów, jest kimś znacznie większym od ukrzyżowanego w Jerozolimie Jezusa, który przed ostatnim tchnieniem wydaje krzyk niemocy, a być może i buntu, jak gdyby Bóg Go opuścił.

Pierwsi towarzysze Jezusa znali te interpretacje Krzyża. Ewangelie nie ukrywają tego: uczniowie z Emaus i, bez wątpienia, kilku innych członków wspólnoty apostołskiej, opuścili Jerozolimę z przekonaniem o ostatecznej klęsce. To jest tragiczny koniec wielkiej nadziei.

Co więc stało się, że ten ukrzyżowany Jezus został obwołany i ogłoszony Panem, to znaczy zwycięzcą śmierci i zła, cielesnie żyjącym, początkiem ludzkości ostatecznie uwolnionej od śmierci i zła?

## WIARA APOSTOŁÓW

Czy fakt, że Jezus zmartwychwstaje i spotyka się ze swymi przyjaciółmi wystarczy, aby zatrzeć w nich negatywne i destruktywne wrażenie spowodowane przez Jego śmierć?

Relacje ewangelistów nie pozwalają zbyt łatwo na taką interpretację: przeciwnie, podkreślają uporczywą niewiarę uczniów, nawet wtedy, gdy Zmartwychwstały mówi do nich i pokazuje im swoje rany. Oni trwają w zwątpieniu i nie rozpoznają Go.

Zmartwychwstanie nie wystarcza więc do ugruntowania wiary Apostołów; trzeba było, aby doszli oni do zrozumienia Jezusa w sposób całkowicie odnowiony, przez przybycie Ducha Świętego. Wychodząc z wydarzenia Pięćdziesiątnicy, po odejściu i zniknięciu Jezusa, dojdą oni ostatecznie do wiary: nauczą się wtedy rozpoznawać i interpretować nie tylko słowa i zewnętrzne fakty z czasu widzialnej obecności Chrystusa, ale wewnętrzną tajemnicę tych słów i wydarzeń, wejdą w poznanie zupełnie nowe, prawdziwie „duchowe” Jego dzieła, a zwłaszcza Jego osoby jako Syna.

Tutaj ukazuje się w pełni, w wierze Apostołów, niezastąpiona rola Ducha Świętego, który udziela poznania prawdy tajemnicy zawartej w wydarzeniach historycznych Jezusa, a w sposób szczególny w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. W ten sposób odsłania się „całkowita prawda”, która pozostawała dotąd zakryta. Historia Męki Jezusa otwiera na miłość Boga, który przychodzi nas pojednać. Interpretowane przez Ducha Świętego, Chrystusowego egzegetę, wydarzenie Krzyża ukazuje się jako ofiara dająca życie, nieosiągalny szczyt historii zbawienia.

Od tego czasu stosunek Apostołów do Jezusa zmienia radykalnie swoją naturę: oni nie są już obok Niego w sposób fizyczny, świadkami Jego czynów, słuchaczami Jego słów, nie wędrują z Nim po Galilei i Judei. Są wezwani do wejścia w Paschę, do przejścia wraz z Nim z tego świata do świata Ojca, poprzez Krzyż, to znaczy: dając swoje życie jak On. Umieszczeni są niejako wewnątrz tajemnicy Chrystusa, a jednocześnie obciążeni obowiązkiem świadczenia w historii, wśród Żydów i pogan, jak Piotr powie to z mocą przed Sanhedrynem: „Dajemy temu świadectwo, my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni” (Dz 5, 32). Wyraz „temu” tłumaczy tutaj grecki termin *rèmatôn*, który oznacza „słowo”. Ale dlaczego wybór takiego właśnie terminu? Ponieważ Duch Święty sprawia, że wydarzenia, które mogłyby wydawać się śmieszne lub absurdalne, mówią o Bogu. Śmierć Jezusa na Golgocie jawi się, w Duchu Świętym, jako coś więcej niż wydarzenie historii ludzkiej. Staje się ono sercem wiary i podporą historii świata: w Jezusie ukrzy-

zowanym urzeczywistnia się na zawsze przejście z tego świata, opanowanego jeszcze przez prawo grzechu i śmierci, świata, w którym znajdują się kaci i ofiary, do świata Ojca, gdzie nie będzie już „ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

To ostateczne przejście z tego świata do Ojca, z historii do wieczności, które realizuje się w tajemnicy Paschy, aktualizowane jest w tajemnicy Pięćdziesiątnicy, która jest źródłem wiary Apostołów i jednocześnie wiary Kościoła, ponieważ rodzi się on z wiary i przepowiadania Apostołów. „Tak więc, według jednego z zasadniczych aspektów, tajemnica Zielonych Świąt polegała, dla wiary Apostołów, na zmianie płaszczyzny i na pewnego rodzaju zastępstwie: w ich stosunku do Pana porządek wydarzeń historycznych wspólnie przeżywanych, „bycie razem”, *mit-sein* owych uchwytnych przez zmysły relacji, które mogły być tylko przedmiotem pamięci czysto ludzkiej i przedmiotem tęsknoty coraz bardziej daremnej, został zastąpiony przez porządek wewnętrznej tajemnicy, w łączności i w komunii z Jego Duchem. Takie zastępstwo, które nie niszczy przeszłości, ale ją przemienia, zachowując swą wartość na zawsze. Ponieważ ma tę wartość na zawsze, dlatego dzisiejsza wiara Kościoła, wiara chrześcijan może być identyczna z wiarą Apostołów”<sup>1</sup>.

Nie należy zatem oczekiwać, że Duch Święty prowadzi do przekroczenia Chrystusa i Kościoła w jakiejś absolutnej Wiedzy, bardziej lub mniej zapowiadającej, z jednej strony, Chrystusa, a z drugiej — Kościół. Przeciwnie: Duch Święty, dany i wysłany przez Syna, prowadzi do poznania i wyznania w Krzyżu Chrystusa Godziny Boga, Godziny, w której objawia się w pełni wieczny Syn Boga, Godziny, która dominuje i otacza eschatologicznie wszystkie czasy naszej historii.

### Objawienie Syna

To szczególne „przejście”, wywołane przez Ducha Parakleta, odnosi się przede wszystkim do tożsamości Jezusa. Kim jest Jezus, gdy umiera na Krzyżu? Więcej niż odrzuconym prorokiem, więcej niż bohaterem biernego sprzeciwu lub ofiarą samego siebie. Jest Synem, który żyje i ofiarowuje swoje życie w wolności i posłuszeństwie bez granic. „Tak” agonii i Krzyża jest echem wiecznego „tak” danego przez Syna Ojcu w jedności Ducha. Jezus bierze na siebie wszystkie cierpienia i wszystkie grzechy ludzi, a nawet

<sup>1</sup> F. Guimet, *Istnienie i wieczność*, Paris 1978, s. 37—38.



ich odłączenia od Boga, ponieważ Jego powołaniem jako Syna jest czynienie woli Ojca. On przyjmuje ciągle od Ojca każdy moment życia, a nawet moment śmierci w opuszczeniu przenikniętym ufnością. Dokładniej: bolesne opuszczenie Krzyża jest wyrażeniem, na sposób ludzki, permanentnego stanu opuszczenia i zapomnienia, który jest samym centrum osoby Syna, całkowicie otwartego na Ojca w Duchu Świętym. Jedynie Duch Święty może uczynić zrozumiałą, na ile to możliwe, tę ofiarniczą głębię w wydarzeniach Wielkiego Piątku.

Może On upodobnić nas do Syna, jak upodobnił Apostołów, nauczyć nas pragnąć tego, czego pragnie Ojciec. Może zespolić nas w wolności Chrystusa, umocnić w nadziei, nawet pośród doświadczeń, które wydają się nas niszczyć. Wolność świętych, jak Franciszka z Asyżu, który otrzymał stygmaty, czy Maksymiliana Kolbe, który zajął miejsce ojca rodziny, skazanego na śmierć w Oświęcimiu, ukazuje, że jest to możliwe. Cierpienie i śmierć ludzi, z całą swą goryczą, nie jest cudownie usuwane: ale pośród cierpienia i śmierci możliwe jest przyjęcie wszystkiego i oddanie wszystkiego w Jego ręce, ponieważ Duch Święty czyni nas dziećmi Chrystusa, współnikami Jego cierpienia w celu uczestniczenia w Jego chwale (Rz 8, 17).

### Narodzenie nowego świata

Krzyż Chrystusa powinien być także rozumiany, w Duchu Świętym, jako akt narodzin pojednanego świata. On rozpoczyna radykalnie nowy czas dla historii, czas eschatologiczny, który otwiera Królestwo zmartwychwstania.

Godzina śmierci jest godziną przebaczenia: „Ojcze wybacz im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23, 34). W sercu przemocy, która ma zniszczyć cierpiącego Sprawiedliwego, położone zostają fundamenty świata bez przemocy i bez śmierci.

Jan i Paweł interpretowali Krzyż Chrystusa, każdy na swój sposób, jako początek nowego stworzenia. Z serca ukrzyżowanego Chrystusa wypływa woda i krew, a przede wszystkim Duch Święty, ponieważ egzegeci upoważniają do takiego tłumaczenia fragmentu Janowego, który opisuje śmierć Jezusa: „skłoniwszy głowę oddał Ducha” (J 19, 30). Pierwszym miejscem wypływu Ducha jest Krzyż Chrystusa, lub raczej: ciało Chrystusa „wywyższone nad ziemię” Dla proroka z Apokalipsy, w centrum niebiańskiej Jerozolimy znajduje się Baranek zabity, w kierunku którego zwracają się rzesze świętych.

Jeśli chodzi o Pawła, widzi on w Ukrzyżowanym tego, który

„w swojej osobie zadał śmierć wrogości” Krew Baranka, krew Ukrzyżowanego jest źródłem nowej historii, która nie jest już historią związaną ze śmiercią, ale historią miłości i całkowitego przebaczenia, silniejszego niż grzech i śmierć.

Lubię wydłużać znane powiedzenie Ireneusza, które głosi, że „chwałą Boga człowiek żyjący, a życie człowieka to oglądanie Boga”: oglądanie Boga w tym świetle, które pochodzi z Krzyża Syna, ale także oglądanie świata w sposób, w jaki ogląda go Bóg; a On widzi go odtąd poprzez Krzyż swego Syna, nie jako świat skazany na śmierć, ale jako świat pojednany, któremu nic nigdy nie będzie mogło odebrać Jego Miłości. Krzyż Syna jest już zakończeniem historii: Bóg nie posunie się dalej ani głębiej, w celu stworzenia czegoś nowego.

Jeśli Duch Święty dany został Kościołowi, to w tym celu, aby był Adwokatem Boga pojednania i człowieka pojednanego przez Boga, niezależnie od okrucieństwa historii.

## HISTORIA LUDZI POD ZNAKIEM KRZYŻA

Jeśli Duch Święty dopuszcza taką interpretację Krzyża Chrystusa, to pozwala również na analogiczną interpretację historii ludzi i narodów: prawdziwa teologia historii wychodzi z serca historii, którym jest Krzyż Syna — jako zwycięstwo Miłości Ojca i ostateczne otwarcie historii na Królestwo Zmartwychwstania. Stanowi to ogromny teren, stanowczo za mało poznany jeszcze przez teologów.

### Filozofia i teologia historii

Obrona możliwości teologii historii nie jest odrzuceniem pracy rozumu historycznego. Wolno jednak stwierdzić, że ten historyczny rozum waha się mocno, w ostatnich latach, co do metody interpretowania historii.

Pewna liczba historyków domagała się ostatnio całkowitej racjonalizacji procesu tworzenia się społeczeństw. Pomagała im bardzo bezkresna synteza Hegla i koncepcja marksistowskiej walki klas: nawet zjawiska religijne donatyzmu z IV wieku i francuskiego jansenizmu z wieku XVII zostały sprowadzone do stosunków produkcji i sił ekonomicznych. Wiara i Kościół jawiłyby się już tylko jako sztuczne superstruktury maskujące jedynie konflikty społeczne.

Dzisiaj dalecy jesteśmy od tak wspaniale wypracowanych racjonalizacji. Bardzo znaczący pod tym względem jest sukces, jaki

odniosła we Francji publikacja wspomnień Raymonda Arona: ten człowiek rozumu, zachowujący zawsze dystans w stosunku do interpretacji zbyt racjonalnych lub zbyt ideologicznych, nie waha się skrytykować ideologii, głównie marksistowskiej, jako próby monstrualnej, wymuszonej racjonalizacji. Wydarzenia historii współczesnej, narastanie faszyzmu w Niemczech, wojna z 1940 roku, gaullizm we Francji zawierają, w jego oczach, więcej irracjonalizmu niż racjonalizmu. Historia w swej istocie jest niewiążąca się i rozwiązuje liczne serie przypadkowości.

Większość obecnych historyków, szczególnie Peter Brown w swej godnej uwagi „Genezie późnej starożytności”, nie waha się podkreślać tego stanowiska. Zdolni do demaskowania wszelkich interpretacji ideologicznych, zarówno marksistowskich jak chrześcijańskich, zwłaszcza jeśli sami przeszli przez marksizm lub chrześcijaństwo, wolą szukać i opisywać w historii zmienne „style” złożonych procesów przeobrażeń. Nie zdołaliby powiedzieć zbyt wiele o wzroście czy dekadencji; większą wartość przypisują próbie konkretnego uchwycenia, w jaki sposób społeczeństwo czy cywilizacja dostosowuje się, zmienia swe zwyczaje, jeśli chodzi np. o kuchnię, architekturę, zwyczaje życia seksualnego czy wierzenia religijne.

Bez wątpienia, zdrowe jest demaskowanie dziwacznych żądań ideologii. Ale czy nie byłoby nienormalnym, a nawet wręcz perwersyjnym, przedstawianie historii jako wielkiej, bezrozumnej gry, kombinacji form będących w ciągłym ruchu, i uczynienie z zawodu historyka pretekstu do estetycznej przyjemności, czegoś w rodzaju taniej, nic nie znaczącej wiedzy, regulowanej jedynie przyjemnością ujmowania ciągle trwających przemian?

Przyznajmy się tymczasem, że teolodzy chrześcijańscy, którzy starają się zrozumieć historię, nie zawsze są bez winy. Pod pretekstem interpretowania znaków czasu, stają niekiedy jakby od strony Boga, niemal w godzinie sądu ostatecznego. Pozytywy historii byłyby tam, gdzie zwycięża wolność, wszędzie tam, gdzie istnieją próby wyzwolenia i zwyczaje dzielenia się. Wszelkie negatywy znajdowałyby się w niesprawiedliwości, kłamstwie, ucisku, wszędzie tam, gdzie triumfuje egoizm, indywidualny czy zbiorowy.

Trzeba być jasnym: Duch Paraklet nie daje, ani chrześcijanom ani teologom, charyzmatu podwójnego widzenia; nie pozwala nam, przede wszystkim, żyć antycypacją Godziny końca świata. Pozostawia nas w Godzinie Krzyża, który zapoczątkowuje czasy ostateczne, ale który jednocześnie wprowadza w historię nowy

dynamizm wielkiego przejścia z cierpień czasu obecnego do chwaly Królestwa Boga.

Duch Paraklet nie jest nam dany po to, abyśmy przekroczyli wiarę, dzięki absolutnemu poznaniu historii, inspirującemu Hegla, Marksa czy Maurasa. Duch Święty udziela Kościołowi Apostołów misji rozumienia, a nie sądzenia czy rozstrzygania spraw historii, tak złożonej w naszych czasach w obydwu fundamentalnych wymiarach jej odniesienia do Boga i Królestwa Boga: w wymiarze dialogu i wymiarze eschatologicznym.

### Wymiar dialogu

Wymiar ten dotyczy relacji naszej ludzkiej wolności do wolności Boga. Krzyż Chrystusa odsłania tę relację: tu stykają się ostatecznie całkowita wolność Boga, posunięta aż do pełnego przebaczenia, i totalna wolność ludzi, którzy odrzucają Dar Boga, krzyżując Jego Syna. Możemy przyjąć lub odrzucić to Objawienie; wolno nam przyjąć lub odrzucić Ducha Parakleta, który wypływa z ukrzyżowanego Chrystusa i który otwiera nas na tajemnicę pojednania.

Historia, umieszczona w ten sposób pod znakiem Krzyża, pozostanie aż do ostatniego dnia terenem działania ludzkiej wolności, zgodnie ze znaną intuicją Augustyna o „dwóch miłościach, które zbudowały dwa państwa: miłości siebie aż do wzgardy Boga i miłości Boga aż do wzgardy siebie” (*Państwo Boże XIV*, 28). Nie chodzi tu o dwie władze, jak rozumiano to zbyt często, ale o dwa kierunki wolności, które pociągają za sobą historyczne konsekwencje.

Na tej płaszczyźnie zasadza się misja Kościoła. Wielkie wezwanie Jana Pawła II: „Nie bójcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, ogłoszone w Rzymie w październiku 1978 roku i często powtarzane wzdłuż całej ziemi, tłumaczy ten dramatyczny charakter historii, która może całkowicie zamknąć się na Boga i pograć w nicości, aż stanie się piekłem samozniszczenia. Duch Paraklet nie przychodzi jedynie po to, aby bronić Kościoła przed wrogami; przychodzi także na głos i obecność Kościoła, aby bronić człowieka przed tym, co w nim samym sprzeciwia się Przymierzu z Bogiem.

Duch Święty zapewnia nas, że w Krzyżu Chrystusa obietnica Boża jest bezwzględna. Przychodzi przekonać nas o konieczności odczytywania, od tej chwili, całej rzeczywistości naszego zła, którego doświadczamy i którego współtwórcami jesteśmy, w świetle Krzyża. Nawet gdy zło ma potworną twarz katów z Oświęcimia czy przeraźliwie zimne oblicze ideologii!

Całe barbarzyństwo, które niesie ze sobą historia Imperium i narodów, cały skandal śmierci niewinnych, którzy giną z głodu i na wojnach, cała mroczna potęga kłamstwa, wszelki dramat ludzi, których wolność jest ograniczana, a ciała torturowane, wszystko to jest tajemniczo włączone w Paschę Pana.

Święci i męczennicy nie są dani nam jako przykłady wyjątkowej nadziei, która byłaby obca historii. Peter Brown analizuje męczeństwo jako „szczególny rodzaj doświadczenia religijnego”. Wierzący sądzą nieraz, że święci i męczennicy objawiają teologię Krzyża urzeczywistniającego się nie tylko w sercach, ale także w historii narodów wraz z najbardziej burzliwymi jej wydarzeniami. Nie można zrozumieć historii starożytnego Rzymu bez męczeństwa Piotra i Pawła. Niemożliwa jest ocena włoskiego *Quattrocento* bez poznania Franciszka z Asyżu. Nie można mówić o wojnie stuletniej pozostawiając na marginesie Joannę d’Arc. Niemożliwe jest przeżycie naszej bolesnej epoki w nadziei, bez wiedzy o tych anonimowych męczennikach, którzy, w wielu miejscach ziemi, upodobnili się do Chrystusa.

### Wymiar eschatologiczny

Ten związek między świętymi a historią należy już do eschatologicznej struktury historii. Eschatologia dotyczy zakończenia historii. Otóż Duch Święty, przechodząc przez pamięć i tradycję, kieruje człowieka i Kościół ku temu, co jest jeszcze w przyszłości, ku Królestwu Boga.

Istnieje wiele sposobów łączenia historii z Królestwem Boga. Przede wszystkim, zwłaszcza w wiekach średnich, znana była pokusa eschatologii już urzeczywistnianej, której prekursorem jest Joachim da Fiore, posiadający niezliczonych następców, jak wykazał to niedawno H. de Lubac. Dla zwolenników wieku Ducha, który nastąpił po erze Syna, zakończenie historii urzeczywistnia się w tym świecie. Kościół Chrystusa powinien więc oddać się całkowicie pod patronat Ducha Świętego, a uczynić to może dwoma sposobami: albo ukonstytuuje się jako Kościół „duchowy”, który odrzuca ciężary instytucji i prawa, albo przyłączy się do planów przekształcania świata, w celu realizacji na ziemi królewskiej, absolutnej sprawiedliwości. W obydwu przypadkach Krzyż Chrystusa jest usunięty: jest już tylko wspomnieniem przeszłości, podczas gdy teraz chodzi o budowanie całkiem nowej przyszłości.

Autentyczna eschatologia chrześcijańska strzeże w swym sercu Krzyża Chrystusa. Przedmiotem nadziei chrześcijańskiej nie

jest przyszłość: to dzisiaj Bóg poprzez Krzyż Syna, poprzez moc Ducha przybywa, aby odnowić historię. Centrum tej dialektyki nie stanowi już opozycja między przeszłością a przyszłością, tradycją a współczesnością, dekadencją a postępem: jest nim złożona i głęboko ludzka relacja między tym, co Paweł nazywa „cierpieniami terażniejszymi” a „chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8, 18). Chodzi więc o życie wśród aktualnych cierpień jako bólów rodzenia, o współpracę w urzeczywistnianiu pojednanego świata.

W takiej koncepcji eschatologicznej historii nie ma już potrzeby szukania tego, co pozytywne i negatywne. Jak w powieściach Dostojewskiego czy Bernanosa, w filmach Bergsona czy Tarkowskiego, a również w naszym życiu dzielonym między grzech i łaskę, chodzi o rozpoznanie tego, co rodzi Bóg poprzez rozdarcie społeczeństw i narodów. Taka teologia historii budzi zaufanie i nadzieję pośród najbardziej dotkliwych walk. W sercu naszego człowieczeństwa, nieustannie budowanego, Duch Paraklet broni nieustrudzenie ludzi wybawionych przez Syna, „pierworodnego spośród umarłych”

### Tajemnica Zielonych Świąt a tajemnica Adwentu

Jak oddzielić Ducha Parakleta od Chrystusa, Zbawiciela człowieka? Jest to ta sama rzeczywistość Bożego Daru, związana z jednej strony z tajemnicą Paschy, ale także z tajemnicą Adwentu.

Zwołując Sobór Watykański II, papież Jan XXIII wyraził pragnienie „nowego Zesłania Ducha Świętego” dla Kościoła: spodziewał się nowego wzlotu wiary w celu nowej ewangelizacji narodów, dzięki Duchowi Świętemu.

W pierwszej swej encyklice *Redemptor hominis*, Jan Paweł II przywołuje „nowy Adwent”, który przybliży ludzkość do nadejścia drugiego tysiąclecia, i odwołuje się wielokrotnie do obietnicy Jezusa z Ewangelii Jana, gdzie ogłasza On przyjście Ducha Świętego, który prowadzić będzie Apostołów i Kościół Apostołów do „całkowitej Prawdy”, (nr 2).

Tajemnica Adwentu łączy się z tajemnicą Pięćdziesiątnicy: bo czyż Kościół nie jest nowym ciałem Chrystusa, zrodzonym przez Ducha Świętego na fundamencie wiary i przepowiadania Apostołów? Zarówno w Wieczerniku, jak i w Nazarecie, obecna jest Maryja, aby poddać się działaniu Ducha Świętego, Ona, która jest Matką Jezusa i która staje się Matką Kościoła.

Ten sam Duch Paraklet, który czuwa nad końcem historii, jest także Duchem początku, Duchem, który uczy oczekiwania na to, czego jeszcze nie widzimy (por. Rz 8, 25), ale co kiełkuje w głębi naszej natury.

Być może, Duch Paraklet pyta dzisiaj Kościół, w sposób szczególny, o czuwanie i modlitwę, znajdując się w miejscu uprzywilejowanym na oczekiwanie Boga: u stóp Krzyża Chrystusa, z Maryją i Janem, a także z łotrami, z których jeden będzie miał bezpośredni wstęp do Królestwa pojednania. Tam wszystko, nawet najgorsze gwałty naszej historii, przeniknięte jest i zostaje przeobrażone przebaczeniem Ojca. Tam dokonuje się sąd historii.

tłum. Leszek Woroniecki SAC